

JAK PRZEDSTAWIAĆ WIARĘ MŁODYM

Od dwudziestu lat, grupa wiekowa 16—20 lat, ściągnęła na siebie uwagę i stała się przedmiotem badań pedagogów i polityków. Poprzednio była raczej lekceważona, jako znajdująca się na przejściu od okresu dojrzewania do wieku dorosłego¹. Jeśli literatura o młodzieży do lat 16 jest obfita, to rzadkość badań nad młodzieżą w wieku 16—20 lat objawia zakłopotanie, jakie wywołuje ona wśród pedagogów.

Czy uprawiają oni jeszcze pedagogię w jej zastosowaniu wychowawczym? Jak różne sytuacje może przeżywać 18-letni Europejczyk, chłopiec czy dziewczyna! Uczeń czy już student, żołnierz lub robotnik, praktykant lub bezrobotny, kawaler lub żonaty — w większości krajów jest już uznawany za pełnoletniego. Jest to rzeczywistość prawna, która nie pokrywa się jednak zawsze z rzeczywistością społeczno-ekonomiczną, gdyż wielu jeszcze jest uzależnionych od swoich rodzin co do wyżywienia, mieszkania i spędzenia wakacji.

Obowiązek uczęszczania do szkoły dostarcza tu wygodnego odniesienia: małe lub duże, dziecko w wieku 6—16 lat znajduje się w ramach (sztucznych i przymusowych) szkoły. Można stąd wyprowadzić ogólne schematy zachowania. Również katecheza dziecięca liczy się ze środowiskiem szkoły, które ma decydujący wpływ na postrzeganie świata. Sytuacja ucznia w wieku 12—14 lat i młodzieńca (14—16 lat) zaczyna się komplikować, zarówno przez pęknięcie więzów łączących go ze szkołą, jak i przez przełom dojrzewania i odrębny rozwój płciowy.

W wieku 18 lat różnicowanie jest zupełne; nie można już mówić o „młodym”, jak się mówi o dziecku lub dorastającym młodzieńcu. Można wtedy słusznie mówić o „młodzieży” i zidentyfikować tę grupę wiekową? Chodzi tu o to, czy jest możliwe ogólne wychowanie, właściwe dla tego wieku, i w szczególności, czy można pokusić się o odpowiednie dla tego wieku ujęcie wiary. Zanim sformułujemy taką propozycję wiary, musimy zobaczyć,

¹ *La jeunesse dans les années 80* (Les Presses de l'UNESCO, 1981); *Finalités de l'éducation* (Les Presses de l'UNESCO, 1981); B. Schwartz, *L'insertion professionnelle et sociale des jeunes. Rapport au Premier Ministre* (La Documentation française, 1981); *Economie et Statistique*, nr 134, juin 1981.

czy cechy właściwe dla młodzieży w wieku 16—20 lat pozwolą ustalić jedność tej grupy wiekowej. Jak już zaznaczyliśmy — zadanie to nie jest łatwe; należy je jednak podjąć, by nie doznać porażki wtedy, gdy przedstawia się wiarę w sposób zupełnie niedostosowany do środowiska².

„Język łaciński dla Jana...”: co wiemy o tym Janie, gdy ma on 16—20 lat? Bardziej niż gdzie indziej jest tu absolutnie konieczne przestawienie. Nakazują je względy społeczno-pedagogiczne tym ważniejsze dla ujęcia wiary, że bywają chętnie lekceważone, zwykle przez niewiedzę lub lekkomyślność. Przy zbyt-nim traktowaniu tego przedziału wiekowego za ludzi dorosłych, przesunięto poniżej lat 16 mit *młodzieży*, broniąc równocześnie młodemu człowiekowi dorosłemu dostępu do rzeczywistego i pełnego wykonywania jego praw politycznych, społecznych i ekonomicznych.

I. TYPOLOGIA MŁODZIEŻY W WIEKU 16—20 LAT

Cechy charakterystyczne można sprowadzić do trzech punktów. Chcąc uwzględnić tylko to, co jest właściwe dla tego okresu życia, streściliśmy tu szereg dokumentów roboczych.

1. Potrzeba odpowiedzialnego tworzenia

Tworzenie jest już potrzebą dziecka, a odpowiedzialność jest zarazem obawą i oczekiwaniem dorastającego człowieka. Około 16 roku życia zjawia się tu coś nowego: to odpowiedzialne tworzenie nie jest już tylko szczęściem upragnionym. Jest to żądanie pojmowane jako potrzeba. Jego brak jest odczuwany jako okaleczenie, pozbawienie. Nie wystarczy proponować młodym możliwości konsumpcji; powodowane dobrymi intencjami zarządy miejskie mają pod tym względem przykre doświadczenia: urządzenia sportowe pozostają puste, a pracownie w Domach Młodzieży i Kultury są więcej splądrowane niż używane. Aktywna wyobraźnia właściwa w średnim wieku szkolnym (12—14) i zespołowe przedsięwzięcia młodzieńca (14—16) już nie wystarczą: młody człowiek dorosły chce tworzyć, zmieniać, odnawiać. Chce być odpowiedzialny za swoje działanie, i to osobiście. Ta potrzeba, tak przemożnie działająca, nie jest wolna od ryzyka.

² Analiza, która następuje, opiera się na wspólnej refleksji, dokonywanej od wielu lat w starszej gałęzi Harcerzy francuskich (*Les Compagnons*). Streszcza ona różne dokumenty robocze, opracowane przy współdziałaniu wielu animatorów dorosłych.

Najpierw dlatego, że jest mało okazji do odpowiedzialnego tworzenia, jakie się daje młodym dorosłym: z jednej strony rozwój różnych związków i zrzeszeń, a z drugiej wzrost zadań społecznych wykonywanych wspólnie, zmniejszyły bardzo możliwość inicjatywy w tych dziedzinach. Twórcza inicjatywa została przytłumiona przez instytucje, posiadające środki i władzę, lecz często niezdolne do tego, by wyjść na spotkanie rzeczywistych potrzeb. Trzeba więc uważać, by nie stawiać młodych dorosłych w wiecznej sytuacji *podopiecznych*, lecz zostawić im w ramach zrzeszeń pewne miejsce, którym mogliby kierować oni sami. Nie można tu mieć żadnych złudzeń: trzeba instytucjonalnie zabezpieczyć tę przestrzeń, zostawioną młodym, przed zaborczą biurokracją. Chodzi tu, w pewnym sensie, o stworzenie „rezerw” dla młodych dorosłych.

Z drugiej jednak strony młodzi odczuwają bardzo żywo ryzyko takiej „rezerwy” i patrzą z zainteresowaniem na pomoc dorosłych, jeśli oni, młodzi, sami tego chcieli. Trzeba więc, by dorośli byli chętni i przygotowani do pełnienia funkcji opiekuna młodych, z odpowiednią delikatnością i kompetencją. Nie można nigdy zapominać, że jakość współpracy z młodymi dorosłymi mierzy się bezpośrednio w terminach *powagi i kompetencji*.

Po trzecie, inicjatywa rozpoczynająca jakieś działanie, w ten sposób wspierane przez opiekuna, musi być prowadzona dobrze. Są dobrze znane trudności, jakie młodzi ludzie mają z kontynuowaniem wszelkiego działania. Trzeba to, oczywiście, brać pod uwagę, gdy się planuje czas trwania danej akcji. Trzeba też podtrzymywać chęć dokończenia dzieła. Ma to jednak sens tylko wtedy, gdy trwa zainteresowanie rozpoczętą akcją. Zakłada to więc działania ambitne. Zbyt często bowiem zadania proponowane młodym są pozbawione ambicji. Powodowane to jest troską o prostotę, liczeniem się z ich „amatorstwem”. Może to tylko przyczynić się do ich zniechęcenia. Trzeba natomiast, by podejmowane działanie miało niezaprzeczalny poryw, by wymagało dużego wysiłku, by miało coś z wyczynu. Kompetencje *opiekunów* będą zaraz wystawione na próbę, lecz od ich słuszności zależy osobiste zaangażowanie każdego z młodych. Wyczyn sportowy, realizacja techniczna, zadanie ekologiczne, projekt rozwoju: trzeba, by akt twórczy zawierał w sobie ryzyko niepowodzenia i rozpiętość wynikającą z czasu trwania, z wymaganych kompetencji (jeszcze do nabycia), a wreszcie z uznania w grupie społecznej.

2. Odkrycie drugiego i „gdzie indziej”

Jest to najbardziej oczywista cecha tej grupy wiekowej — wystarczy ją więc tylko wspomnieć. Zainteresowanie drugą osobą nie zaczyna się w 16 roku życia, na szczęście dla życia społecznego! Po osiągnięciu dojrzałości płciowej, partner jest traktowany bardzo bezpośrednio jako osoba, według swojej płci i według powiązań uczuciowych. Odkrycie to jest zerwaniem z sobą, z więzami rodzinnymi, jest zerwaniem z praktykami religijnymi, jest odrzuceniem zachowania dziecka; w tym właśnie wieku dokonuje się pęknięcie tych *podwójnych więzów*, nieprzewidywanej sprzeczności między niezgodnymi modelami uczuciowymi. Ten pociąg do kogoś drugiego, innego, wyraża się często jako pociąg do *innego miejsca*: jest to wiek wielkich ballad, podróży zagranicznych.

Ten pociąg zbiega się z prawną i ekonomiczną możliwością rodziny do wyjścia poza miejsce pochodzenia. Przybiera on często formę *odkrycia*, uważnego i ciekawego badania zwyczajów i obyczajów zwiedzanego kraju. W tym wieku już się nie marzy, by stać się badaczem odległego kraju, lecz ciągnie się do Amsterdamu, Berlina i innych interesujących miejsc.

Ryzyko jest, oczywiście, wielkie i tu; jest wiele organizowanych iluzji i pokus, zwłaszcza że młody — jeśli szuka życia grupowego — jest uprzedzony do wszelkiej „podróży zorganizowanej”.

3. Decydujące wybory

Chodzi tu o rys najważniejszy, dziwnie opuszczany w rzadkich szkicach fenomenologicznych o tej grupie wiekowej. Faktycznie, między 16 i 20 rokiem życia człowiek spotyka się zwykle z najbardziej decydującymi wyborami życiowymi: zawód, małżeństwo (lub życie zakonne), emigracja (lub pozostanie). Młody człowiek widzi te wybory w całej ich ostrości: kryzys młodych dorosłych pochodzi z tego nieoczekiwanego napotkania podstawowych wyborów, jak to nie zdarzało się im nigdy dotąd. Czują oni wtedy, że te decyzje określą ich życie w sposób nieodwracalny. Doświadczenie innych nie przydaje się nikomu: młody człowiek czuje się szczególnie sam i ogołcony. Stąd biorą się postawy ucieczki, by uniknąć, lub przynajmniej opóźnić moment decyzji. Czasem też prowokuje się te sytuacje wyborów i pęknięcia, by zażegnać zrozumiały lęk przed tymi wyborami. Mówi się nieraz, trochę lekomyślnie, że młody człowiek boi się „życia czynnego”; czy jednak ci, którzy tak twierdzą, zdają sobie sprawę, jak życie może

przerażać? Jakie straszne uczucie kruchości i niemocy może wtargnąć do serca człowieka 18-letniego wobec wyboru zawodu i perspektywy małżeństwa? Zwłaszcza że nieprzewidziana przeszkoda, której nie można ominąć, daje bardziej odczuć brak rozpedu, by ją przekroczyć. Naraz młody dorosły staje się świadomy swojej własnej historii: ma odtąd przeszłość za sobą, czyli martwe lata, życie, którego już nie można zmienić. Świadomość zabawy, właściwa dla dziecka i dorastającego człowieka, staje się szybko świadomością czasu i historii, czyli zjawisk już nieodwracalnych.

Zamieszanie związane z tą nową świadomością, niemoc wobec decydującego wyboru: młody człowiek czuje się jakby unieruchomiony w tej chwili, rzucony wbrew sobie w stronę przyszłości, nad którą nie panuje. Uwzględnienie tej podstawowej cechy przyczyni się do tego, że przedstawienie wiary dotknie do żywego psychologię młodego człowieka dorosłego.

II. WŁAŚCIWY ZABIEG TEOLOGICZNY

Podjmiemy dla jasności, te trzy punkty typologii w dalszym przedstawieniu; dzięki temu, że te punkty występują równocześnie, poszukiwany zabieg teologiczny będzie jednolity.

1. Nowość Ducha

Kryzys wiary występujący u młodych dorosłych jest jedynie wyrazem — w tej dziedzinie — potrzeby odpowiedzialnego tworzenia, manifestowanej we wszystkich innych dziedzinach. Duszpasterstwo więc, licząc się z tym, musi podkreślać *niepodważalną nowość* zwiastowaną przez Jezusa.

Żądaniu odpowiedzialnego tworzenia odpowiada, na płaszczyźnie wiary, zapewnienie Ducha, działającego w świecie i w sercu wierzących. W Nim właśnie zasadza się wszelka nowość, On jest sprawcą wszelkiego stworzenia. Chodzi tu więc o to, by młodym pozwolić *odczuć* (bardziej niż odkryć) *radykałną nowość* naszej wiary. Tradycja nie może być traktowana jako zewnętrzne nałożenie na osobistą historię każdego człowieka; trzeba ją natomiast pojmować jako coś, co umożliwia tę historię, co ją oświeca, zapładnia i wzbogaca. Ekonomia Boża rozwija się bowiem dla każdego wierzącego w swej całości: młody człowiek nie włączy się, jako widz, do teatru wiary, gdzie jego rodzice graliby swoje role kultowe; chce on tu być w pełni aktorem, odkrywając równocześnie wspólnotę (z innymi, w Kościele) i powołanie (osobiste).

Święty Paweł przedstawia nam tu cenny przykład: na drodze do

Damaszku, w oślepiającym świetle zrozumiał on wszystko. Pierwsze lata jego działalności apostołskiej charakteryzują się tą trudną równowagą między jego powołaniem misyjnym (wobec pogan) i wspólnotą z „innymi” Apostołami, wobec których czuje się równouprawniony. Nie oczekuje on od nikogo mandatu ani pouczenia, by mógł wykonywać swoje powołanie, które uznał za swoje. Winniśmy rozważyć ten przykład z młodzieżą w wieku 16—20 lat. Nie po to, by im powierzyć jakikolwiek monopol, lecz by być otwartym na rozpoznanie w nich tego bezpośredniego i żywego dojścia do serca tajemnicy, która nie wymaga ani doświadczenia ani mądrości. Wtedy udadzą się bardzo chętnie do Jerozolimy, by poradzić się Starszych, jak to uczynił sam Paweł; wtedy nie będą się wahać podjąć rękę, którą podamy im na znak wspólnoty (por. Ga 2, 9).

Prawdy naszej wiary odznaczają się niezwykłą świeżością: delikatność i miłość Ojca w Odkupieniu, chwalebny blask Zmartwychwstania, promieniowanie i wspólnota Ducha Pięćdziesiątnicy. Dlaczego mielibyśmy osłabiać tę ich świeżość? Wystarczy stwierdzić, z jaką siłą teksty ewangelijne uderzają serca młodych ludzi: wydarzenie z kobietą cudzołożną, przypowieść o synu marnotrawnym lub o dobrym Samarytaninie, zaparcie się Piotra, Męka Pańska (choćby tylko na filmie Zefirellego o Jezusie), opowiadanie o Emaus. Umiejmy milczeć, by pozwolić tym i wielu innym tekstom wypełnić ich zadanie i dotknąć serca tych, do których są przeznaczone. Nie zapominajmy też, że niektóre Psalmi mogą stanowić bezpośrednio echo tych podstawowych kwestii, które młodzi sobie stawiają.

Tej nowości naszej wiary nie trzeba, oczywiście, zastępować naszymi dorosłymi przyzwyczajeniami, zbyt często przedawnionymi, o wypłowiałych kolorach i ochrypłym głosie. Musimy być przekonani o tej jedynej roli Pisma św., byśmy mogli przekazać to innym. Ignacy Loyola, pielgrzym Absolutu, daje cenne wskazówki, jak to należy czynić: „Ten, kto przedstawia komuś sposób lub plan medytacji lub kontemplacji, winien wiernie opowiedzieć historię do kontemplowania i medytowania, dokonując przejścia z jednego punktu do drugiego przez krótkie i zwięzłe wyjaśnienia. Jeśli ten bowiem, kto kontempluje, wychodzi z prawdziwej podstawy historycznej, jeśli czyni postępy i rozważa o swoich siłach, jeśli udaje mu się trochę lepiej wyjaśnić i czuć historię, czy to przez własną refleksję, czy to dzięki Bożemu oświeceniu, jest to dla niego bardziej interesujące i duchowo korzystne, niżby przewodnik obficie wyjaśnił i rozwinął zawartość tej historii. Dusza nie zadowala się bowiem i nie nasycy obszerną wiedzą,

lecz odczuwaniem i smakowaniem rzeczy od wewnątrz” („Ćwiczenia duchowne”, nr 2).

Ta prawdziwa nowość może znaleźć swój wyraz w modlitwie spontanicznej. Wiadomo, jak bardzo przyciąga młodych „Odnowa charyzmatyczna”. Panująca tam atmosfera uczuciowa może nam się często wydawać sentymentalna i trochę dziwna. Młodzi czują jednak w tej pobożności niezaprzeczalny smak. Jest tu jeszcze ta zaleta, że nie ma w tych grupach udawania, które by mogło zafałszować trawiące działanie Ducha. Zachowanie każdego pozostaje wolne, respektujące drugiego, wyczułone jedynie na chwałę i służbę Stwórcy. Atmosfera grupy, jaką można było odczuć w Woodstock lub na koncertach pop sięga entuzjazmu *spirituali* z XII wieku, Franciszka i Dominika, nie dbając o ludzkie względy i nie troszcząc się zbyt o „dobry smak”.

2. Wezwanie Pana

Międzynarodowe doświadczenie harcerstwa wykazało owocną symbolikę *drogi* dla młodzieży w wieku 17—21 lat. Przedstawienie wiary, by mogło być zauważone, musi się ustawić u źródła: winno ono być *wezwaniami do udania się w drogę*. Nie chodzi się dla chodzenia, lecz idzie się, by zejść dokądś, a podróż jest odkrywaniem, badaniem. Nie ma miejsca zatrzymywanie się przed pustym grobem; trzeba udać się do Galilei, naszej Galilei duchowej, gdzie Pan nas uprzedził i gdzie nas oczekuje (por. Mk 16, 6-7). Jeśli z doświadczeniem innego miejsca i innego przeżywania wiąże się często zrywanie z wiarą, to trzeba umieć przemienić to zerwanie na powrót w stronę wiary, ku przyswojeniu sobie tych fundamentalnych prawd, które dają sens całemu życiu.

Droga, to uprzywilejowane miejsce, gdzie przyłączający się do nas towarzysz idzie obok nas i wyjaśnia nam Pismo. Droga, podróż, to już zerwanie z naszymi przyzwyczajeniami, odrzucenie naszych przyjemności, przyjęcie drugiego, pojmowane jako potrzeba. Aby iść, trzeba odciążyć swój plecak z tego wszystkiego, co jest nieużyteczne; trzeba już wybrać to, co istotne. Następnie zaś, nie odbywa się drogi w jakikolwiek sposób; idzie się, uczy się wysiłku, odkrywa się miejsca i pory roku. A idzie się z innymi, przy koniecznym dzieleniu tego, co niezbędne: żywność, wspólny namiot... Odbywać drogę, to w istocie być w sytuacji *pielgrzyma*.

Trzeba pomóc młodemu odkryć, że to on *idzie drogą*, z innymi; i że jego chodzenie jest bez sensu, jeśli on nie dostrzegł *wezwania*. Dostrzec wezwanie, to zarazem poznać sens życia, to rozpoznać, gdzie się idzie. *Całe wychowanie młodych dorosłych winno dążyć*

do ułatwienia im tego twórczego rozpoznania ich osobistego powołania.

Pielgrzymowanie jest okazją do takiego rozpoznania; odpowiada ono smakowi innego miejsca; jest ono sytuacją wielorakiego odkrycia. Odkrycia obcych krajów, lecz także innych tradycji katolickich, innych kościołów chrześcijańskich, wiary żydowskiej lub islamu. Jest to szkoła szacunku dla drugiego, szkoła tolerancji, wezwanie do poznania swej własnej wiary: jest to wreszcie, jako zgromadzenie wielu, tygiel wzruszenia i nawrócenia; wystarczy mi przypomnieć niezwykłą „atmosferę duchową” 10 tysięcy młodzieży powyżej 18 lat zgromadzonych na Kongresie Eucharystycznym w Lourdes, w lipcu 1981 r. To, co mogłoby być podobne do Woodstock, ponure i deszczowe, było w rzeczywistości ludem Przymierza, szukającym swego Pana. Projekt „Tysiąc gitar dla Boga” zgromadził w małych atelier młodych muzyków amatorów, przybyłych z całej Europy z tą tylko chęcią, by tańczyć, śpiewać i grać na swych instrumentach przed Panem: nadzwyczajny festiwal wiary, który został przedłużony o pięć dni intensywnej pracy, pozostanie jednym z wielkich religijnych zgromadzeń dla wielu tysięcy młodych, skupionych i uważnych.

3. Szczęście Przymierza

U podstaw decydującego wyboru, w całym życiu, znajduje się niepohamowana potrzeba szczęścia. Jest to też silny motor lęku i nadziei tego okresu. Czy wybór, którego mam dokonać, przyniesie mi szczęście? W obliczu nieuchronnego, definitywnego zaangażowania, kwestia ta zasługuje na to, by się przy niej zatrzymać. W tej właśnie głębi lęku jest najbardziej *odczuwalna* odpowiedź naszej wiary: błogosławieństwa ogłoszone przez Jezusa.

Chodzi o to, by „przeżuwanie” Błogosławieństw przeniknęło, nasączyło serce człowieka, począwszy od tego okresu życia: „błogosławieni..., albowiem...” Co uczynisz, by być szczęśliwym? I dlaczego przyniesie ci to szczęście? Pieniądze, nieokiełznane przyjemności, wszelkie idole — czy to wszystko może przynieść szczęście? Trzeba pozwolić, by młody człowiek odkrywał postawę Błogosławieństw, przetwarzając je sam. Dlaczego wprowadzający pokój są ludźmi szczęśliwymi? Dlaczego również ci, którzy są czystego serca? Bogactwo Ducha, który działa w sercu młodego człowieka, często się objawia. Młodzi powiedzieli nam takie oto parafrazy błogosławieństw: „błogosławiony, kto już przebaczył, zanim go o to poproszono”; „szczęśliwy ten, kto ma serce ubożego, albowiem wszystko do niego należy”; „jesteś błogosławiony

poprzez łyzy: bo oto przybywają żniwiarze”; „szczęśliwy kto nadstawia drugi policzek, gdyż otrzyma na nim pocałunek”.

W ten sposób zrozumienie będzie zmierzało ku głębi Błogosławieństw wygłoszonych przez Jezusa i, więcej jeszcze, ku prawdziwemu i autentycznemu szczęściu, temu szczęściu chrześcijańskiemu, które jest pełnią radości i pokoju; nie pokoju według świata, płynącego z przyjemności i łatwizny, lecz z otwarcia serca, gotowości na działanie Ducha, z respektowania prawa moralnego, jako konkretnej formy miłości.

Istnieje uprzywilejowane miejsce, by to zrozumienie mogło się rozwinąć: *pustynia*. Nie trzeba się obawiać zaproponować młodemu trochę czasu na pustynię, oczywiście odpowiednio zorganizowanej: np. w jakimś klasztorze lub przy pustelniku, spędzenie całej doby samotnie w lesie, biwakowanie na wysokiej górze, przepłynięcie rzeki na kajaku, samotne krążenie... Istotne jest odosobnienie, samotność: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu” (Mt 6, 6). Tradycja chrześcijańska, bogata i jednomyślna, uznaje w *pustyni* miejsce, gdzie „powietrze jest czystsze, a Bóg jest bliższy”. Przy pomocy odpowiedniego programu lektury i rozmyślenia, zapisując swoje refleksje w notesie (można dla tej sprawy wykorzystać nocne czuwanie) młody dojdzie do sformułowania swojego błogosławieństwa, takiego, jakie według niego jest zdolne oświetlić jego życie.

Pustynia jednak, to również miejsce Przymierza. To doświadczenie — by było jasne i poważne — winno prowadzić do odkrycia Przymierza. Również nasze podstawowe wybory byłyby tak kruche, że można by wobec nich być sceptycznym i przerażonym, gdybyśmy nie byli przekonani, że Bóg związał się z nami i jest przy nas:

„Nauka to zasługująca na wiarę: ... Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeczyć samego (2 Tm 2, 11-13).

Jeżeli Pan domu nie zbuduje,
na próżno się trują ci, którzy go wznoszą.
Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże,
strażnik czuwa daremnie” (Ps 127, 1).

Jedynym sposobem, by nie zwątpić, jest wiara, że w podejmowanych przeze mnie decyzjach, w istotnych dla całego mojego życia zaangażowaniach nie jestem osamotniony: wiąże się ze mną wtedy Pan, i jego wierność wzmocni moją słabość, a upór jego miłości pokryje cienie mojego wytrwania. To On, On sam pozwoli

mojej słabości stać się siłą i trwaniem: „Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9).

Taka wytrwałość okazała się, w ciągu dziejów, w świadkach Przymierza, który wytyczają historię: Franciszek z Asyżu, Dominik, Ignacy Loyola są nadal współcześni, jak i Edith Stein, Elisabeth Sutton, Anna Maria Taigi i wielu innych. Mimo wielu braków w przedstawianiu, dzieła hagiografii, „Żywoty świętych” mają wielkie znaczenie w tej grupie wiekowej. Można tam widzieć faktycznie kontestację środowiska społecznego, wezwanie do gruntownej reformy; widać tu również zmysł Kościoła i troskę o wspólnotę. I wreszcie krok nawrócenia — istotne zapoczątkowanie „decydującego wyboru” — jest tu często wyraźny i jasny.

Do życiorysów świętych trzeba dodać dorobek Wschodu chrześcijańskiego, jak *Pielgrzym rosyjski*, *Filokalia*, a także inne dzieła. Jest oczywiste, że wspomniane w poprzednim punkcie pielgrzymowanie jest równoznaczne z odkryciem tych wielkich postaci: Asyż, Siena, Awila, Manresa, Częstochowa ... są jedynymi okazjami spotkania ze świętymi, sławnymi lub anonimowymi, którzy szli tymi drogami. Towarzysząca zwykłemu podróżowaniu atmosfera duchowa świętych sprawia, że staje się ono jedynym koniecznym pielgrzymowaniem, pielgrzymowaniem wewnętrznym do Galilei serca, dokąd Pan nas poprzedził, lub do tej gospody w Emaus, *gdzie objawia się nam w łamaniu chleba*.

Praktyka sakramentalna, o której jeszcze nie mówiliśmy, przypada na końcu drogi. To ona właśnie jest przedmiotem pierwszego odrzucenia, prowadzącego do zerwania, uchylenie się od spowiedzi, później od Komunii i od uczestnictwa we Mszy św., podczas gdy prywatna modlitwa może trwać jeszcze długo. Tę strugę modlitwy trzeba wytrwale poszerzać, pogłębiać, by mogła ona wreszcie wytrysnąć jako woda żywa w sercu wierzącego. Praktyka sakramentalna ukazuje się najpierw jako szacunek każdego; często jednak konieczna jest pewna zachęta, wezwanie, by umożliwić młodemu „zrobienie kroku”; ile złych wspomnień ze spowiedzi można usunąć przez stosowne zaproszenie, w ramach osobistej rozmowy! Pojednanie winno być przedstawiane jako gest prowadzący wolność do całkowitego spełnienia: „Zabiorę się i pójdę do mojego ojca...” (Łk 15, 18). Jest ono, jak w przypowieści, okazją do uczyty, gdzie Bóg oddaje się w ręce tego, kto postanowił stać się Jego sługą. Odpowiednio skomentowane czytania o rozmnożeniu chleba (J 6, 3-15, gdzie uczestnicy przygotowują, przez swój dar, „materię” cudu) i o umyciu nóg (J 13, 1-17) są cennym wprowadzeniem do tajemnicy eucharystycznej.

Ewangelie i Listy, wszystkie teksty Janowe wzbudzają na tym

etapie życia szczególne zainteresowanie. Trzeba przy tych tekstach kłaść akcent na miłość, co może oświetlić typowe dla tego wieku zamieszanie w tej dziedzinie³.

Ten kto miłuje, pozostaje w świetle: miłość, jaką człowiek nosi w swoim sercu, może się rozwinąć tylko w świetle. Jej bezinteresowność, wspaniałomyślność objawiają jej czystość. Dziewczyna, która flirtuje, i chłopak, który gra rolę don Juana, są zdolni rozpoznać to, co decyduje o ich postawie, i być swoimi sędziami. Ograniczymy się tu tylko do stwierdzenia, że dynamika grupowa odgrywa istotną rolę w przeżyciu relacji chłopiec-dziewczyna, jako czynnika rozwoju uczuciowego: opanowanie zachowania i uzupełniające współdziałanie płci, które są najbardziej pożyteczną praktyką życia dorosłego, znajdują naturalnie swoje miejsce w dynamice grupy spójnej, zobowiązującej i szanującej razem.

„Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam” (Rdz 2, 18): moja samotność może być wypełniona, moja niedoskonałość może być dopełniona wtedy, gdy stanę się jednym ciałem ze współmałżonkiem, lub gdy otworzę moje serce Chrystusowi ubogiemu, które puka do drzwi. Często właśnie między 17 i 21 rokiem życia daje się słyszeć wezwanie do bezżeństwa i do ubóstwa z powodu Królestwa. Jest ważne, by życie religijne było pojmowane przez młodych, jako wybór ofiarowany każdemu, tam gdzie się znajduje, a nie tylko jak ogłoszenie wiszące w zakrystii: Szymon i Andrzej na ich łodzi, Paweł na swoim koniu...

Pierwsze zwierzenie powinno być dzielone z entuzjazmem: Kościół troszczy się bardziej o rozpoznanie powołania kapłańskiego lub zakonnego (w latach formacji, w grupach i indywidualnie), niż wiele mężczyzn i kobiet, niestety, czyni dla tej sprawy w ich małżeństwie. Taki krok winno się podejmować na modlitwie, dyskretnie, ale stanowczo. Proponując właśnie grupom młodych modlitwę w intencji powołań, będzie można się spodziewać ich pojawienia.

Na koniec jawi się wniosek, że należy skonfrontować przedstawiony tu zabieg pastoralny ze strukturą kerygmy, aby zweryfikować jej autentyczność chrześcijańską. Nie chodzi tu tylko o jakąkolwiek analizę społeczno-pedagogiczną, lecz raczej analiza społeczno-pedagogiczna ma się włączyć w ramy teologiczne, zdolne ją przyjąć. Główne rysy tego przedstawienia nie są w rzeczy-

³ Ograniczamy się tu do kilku krótkich, lecz istotnych uwag; interedukacja, jako dynamiczna praktyka dorosłego zachowania się, zróżnicowana komplementarność płci, i wreszcie koedukacyjna grupa współdziałania — to kwestie wykraczające poza nasz temat.

wistości inne — w swej podstawowej artykulacji — niż cechy kerygmy, w jej napięciu i sprzecznościach: jest tylko wiara przekazana i przyjęta, lecz ta wiara zakorzenia się i rozwija jedynie wtedy, gdy ta tradycja zostanie przyswojona i dostosowana; wiarę przeżywa się w praktykowaniu miłości braterskiej, dzielenia z braćmi, lecz swą siłę bierze także stąd, że jest misyjna, skierowana ku innemu miejscu, ofiarowana drugiemu; wiara ta wreszcie przesiewa się przez sito osobistej przygody każdego, wśród jego słabości i niewierności, przy uprzedzającym miłosierdziu Boga, „który nie może się zaprzeczyć siebie samego” (2 Tm 2, 13). Podstawowe elementy wszelkiego przedstawienia wiary odnajdują się więc tutaj, ujęte w formy dostosowane do młodych w wieku 17—21 lat⁴. Bez wątpienia, nie są one miejscem osobistego i decydującego spotkania z Panem: można jednak sądzić, że stwarzają one korzystne warunki do nawrócenia serca, które otwiera młodemu dorosłemu możliwość zbudowania wiary chrześcijańskiej silnej, pogłębionej i spójnej.

tłum. ks. Julian Warzecha SAC

⁴ Opuuszczamy w tym artykule praktyczne zastosowania tej propozycji („pola działania”); zasady te trzeba przystosować do kontekstu krajów i zrzezeń, a także do różnych konkretnych sytuacji, w jakich znajduje się duszpasterstwo.